Nr. 215 Kraków Środa dnia 21 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Podwyższone pensje urzędnicze.

Sankcjonowane w poniedziałek i mające nareszcie wejść w życie z dniem 1 października b. r. podwyższenie pensyj urzędników państwowych zostało — jak wiadomo — parlamentarnie załatwione już przed przeszło dwoma laty. Odnośna ustawa była uchwalona w obu Izbach, lecz tak ówczesny rząd hr. Badeniego, jak i następne gabinety czyniły wejście jej w życie zależnem od uchwalenia poprzód przez parlament nowych podatków spożywczych które miały stanowić konieczne pokrycie wydatków, połączonych z podwyższeniem pensyj. Żaden z rządów nie chciał się zdecydować na podanie ustawy do sankcji; starały się one wpoić przekonanie, że bez nowych podatków przystąpienie do dzieła jest niemożliwe. Czterdzieści tysięcy urzędników państwowych, profesorów, nauczycieli z rodzinami, rzymsko i grecko katolickich duchownych czekało wśród nieustających politycznych zawikłań, — aż inicjatywę wziął cesarz...

Umieszczone poniżej zestawienie cyfrowe daje jasny obraz poprawy materjalnego położenia, jaka z dniem 1 października b. r. stanie się udziałem urzędników państwa i duchownych. Podwyższenie pensyj nie wpłynie w niczem na wymiar tak zwanych dodatków „aktywalnych“, które, jak dotychczas, obracać się będą w granicach od 120 do 1000 złr. rocznie w różnych klasach rangi.

Podwyższenie płac tak się przedstawia: Pensja wynosi rocznie:

w klasie rangi	wedle dotychczasowej ust. złr.	wedle nowej ustawy złr.	Podwyższono tedy o złr.
XI.	600, 700, 800	800, 900, 1000	200
X.	900, 950, 1000	1100, 1200 1300	200 250, 300
IX.	1100, 1200, 1300	1400, 1500, 1600	300.
VIII.	1400, 1600, 1800	1800, 2000, 2200	400,
VII.	2000, 2200, 2400	2400, 2700, 3000	400 500, 600
VI.	2800, 3200, 3600	3200, 3500, 4000	400.
V.	4500, 5500, 6000	5000 6000	500.

Nowa skala płacy oznacza tedy zamiast dotychczasowej najniższej płacy 600 złr. rocznie, płacę 800 złr. i stanowi w trzech najniższych klasach rangi podwyższenie od jednego stopnia płacy do drugiego o 100 złr. Prócz tego dla tychsamych trzech klas rangi stworzony został pomyślniejszy sposób przechodzenia do wyższych stopni płacy w tej samej klasie niż to się dotąd działo za pomocą „kwinkweniów“. Podwyższenie płacy dla urzędników VIII, VII, VI i V klasy rangi wynosi 400, 400—600, 400 i 500 złr. Pensje urzędników najwyższych czterech klas rangi nie zostały podniesione. Tylko w IV klasie rangi (szefowie sekcyj, prezydenci krajów itd.) i w III klasie (namiestnicy, prezydenci sądów wyższych) podwyższone zostały dodatki funkcyjne, nie wypłacane w stanie spoczynku, o 1000—3000 złr. Nie doznały zaś żadnej zmiany ani pensje stałe. ani dodatki pierwszych dwu klas: II (ministrowie) i I (prezydent ministrów). Ta okoliczność wywołała, jak wiadomo, w czasie obrad nad ustawą bardzo sympatyczne wrażenie w parlamencie.

Postępowanie do wyższych stopni w tej samej klasie rangi następować miało: w XI randze co dwa lata, w X co trzy, w IX co cztery, w reszcie klas co pięć lat służby. To uległo niestety zmianie w izbie poselskiej. Dodatki osobiste, jak również ustanowione dla czterech najniższych klas rangi dodatki osobiste ze starszeństwa mają być przy posuwaniu się urzędnika do wyższego stopnia płacy zmniejszane, względnie zupełnie cofnięte w myśl istniejących przepisów.

Wszystkie powyższe przepisy odnoszą się porówno do urzędników państwowych (sądowych, administracyjnych, podatkowych etc.) jak i do profesorów szkół wyższych i średnich, do nauczycieli seminarjów i do duszpasterzy.

Takie są rozmiary polepszenia materjalnego stanu urzędników państwowych, na które od tak dawna czekali. Podajemy je z odczuciem tej radości, jaką poniedziałkowe postanowienie cesarskie wywołało w ich rodzinnych ogniskach. Odzwierciedlenie uczuć, które ku Wiedniowi wysyłają na wiadomość o niem owe serca, byłoby najlepszą nagrodą dla Tego, który w własnem, największem jakie być może, okropnem rodzinnem nieszczęściu dał sercu ulgę pracą, a pracę tę zwrócił najpierw ku poprawie doli i ku rozjaśnieniu życia w tysiącach rodzin sług Jego.

Gazeta lwowska pisze o podwyższeniu płac co następuje: Dwadzieścia pięć lat minęło od chwili ostatniej regulacji płac urzędników ustawą z 15 kwietnia 1873 (Dz. u. p. nr. 47). Od tego czasu stosunki ekonomiczne niesłychanie się zmieniły i środki żywności podrożały, czynsze mieszkań znacznie podwyższone, a polepszenie płac urzędników stało się — jak to w roku 1896 uznała w swem sprawozdaniu komisja budżetowa Izby posłów, kwestją dla państwa, niedającą się dłużej odwlekać. Rozpoczęło się tedy w roku 1891 staranie o polepszenie losu urzędników najniższej kategorji, uzyskano miljon złr. rocznie na dodatki drożyźniane; wszystko jednak okazało się niewystarczającem. Dopiero w dniu 26 marca 1896 roku wystąpił rząd z gotowym projektem ustawy, który w połowie października 1896 roku przeszedł przez obrady komisji budżetowej a w listopadzie tegoż roku przez obrady Izby posłów. Uchwalone ustawy wprowadziły podniesienie płac w rangach od VI do XI klasy, nie zmieniały płac w rangach wyższych, lecz przyznały w rangach III i IV wyższe dodatki funkcyjne.

Najniższa płaca urzędnika ostatniej XI rangi dotychczas wynosiła 600 złr. na przyszłość ma być podniesioną do 800 złr. (Petycja urzędników państwowych w roku 1893, wniesiona do Izby posłów, domagała się podwyższenia najniższej płacy do 700 złr.)

Co się tyczy posuwania się w obrębie jednej i tej samej klasy rangi, lecz na wyższy stopień płacy, rząd proponował dla XI rangi biennium (co dwa lata), dla X triennium, dla IX quadriennium; tak, że urzędnicy XI po 6 urzędnicy X po 9, urzędnicy IX po 12 latach służby dochodziłby do najwyższego wymiaru płacy w obrębie danej rangi.

Komisja budżetowa. a za nią także Izba poselska zmieniła tę propozycię i według uchwalonej ustawy przyjęto dla wszystkich trzech klas najniższych quadriennium, t. j., że w klasach tych posuwanie się na wyższy stopień płacy odbywa się co lat cztery.

Urzędnicy trzech najniższych klas po latach szesnastu służby w jednej i tej samej randze otrzymają nadto osobisty dodatek 100 złr.

Dodatki t. zw. aktywalne pozostaną dla wszystkich klas rangi niezmienione.

Co się tyczy regulacji płac poborów aktywalnych personalu nauczycielskiego w państwowych szkołach średnich i na równi z niemi postawionych zakładach naukowych przedłożenie rządowe unormowało dwa stopnie płacy, stosownie do ilości mieszkańców miasta, w którem dana szkoła się znajduje. Ustawa jednak ustanowiła systemizowaną płacę wszystkich nauczycieli szkół średnich bez różnicy na 1.400 złr. (bez dodatku aktywalnego); nadto dwa kwinkwenja po 200 złr. i trzy po 300 złr., — ósmą rangę otrzymują już po 10 latach służby Dodatek funkcyjny dyrektorów szkół średnich uchwalono równomiernie po 500 złr.; płacę nauczycieli religji ustanowiono na 900 złr. zamiast 800 złr.

Co się tyczy profesorów Uniwersytetów i równorzędnych z nimi zakładów naukowych, ustawa postanawia, że zwyczajni profesorowie Uniwersytetów (jako zaliczeni do klasy VI) pobierać mają 3.200 złr., (bez dodatku aktywalnego) oraz cztery kwinkwenja po 400 złr. a profesorowie nadzwyczajni (zaliczeni do klasy VII) 1.800 złr. (przedłożenie rządowe i komisja budżetowa proponowały 1.600 złr., — na wniosek jednak hr. Leona Pinińskiego uchwalono podwyższyć tę kwotę o 200 złr.) W zasadzie ustawa zaprowadziła także upaństwowienie czesnego. Profesorów szkoły weterynarji we Lwowie zaliczono do VI klasy rangi.

W końcu, gdy podwyższenie płac i w ogóle ich regulacja są już dzisiaj faktem dokonanym, warto nadmienić. że sprawę tę w Izbie posłów poruszyło pierwsze Koło polskie, uchwalając odnośny wniosek dzisiejszego P. Namiestnika JE. hr. Pinińskiego.

Nadto wypada wspomnieć, że projekty regulacji płac, nakładające na państwo ogromne ciężary finansowe, wynoszące rocznie kilkanaście miljonów złr.; związane były z projektami podwyższenia istniejących lub wprowadzenia w życie nowych podatków. Prawdopodobnie i teraz będzie rzeczą nieuchronną, dla pokrycia wydatków, spowodowanych aktywowaniem regulacji płac, zaprowadzenie znanego podatku od cukru, którego projekt wniósł był już dr Biliński a następnie także obecny p. minister skarbu dr Kaizl.

Zmienione położenie.

Wiedeń, d. 20 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zaraz bezpośrednio po pogrzebie cesarzowej rozpoczęła się akcja parlamentarna o tyle, iż sprawa parlamentu pod wrażeniem manifestu cesarza do ludów Austrji stanęła od razu na porządku dziennym i odrazu też przedsięwzięto kroki, mające na celu starania, by parlament, o ile to w ogóle jest możliwem, uczynić zdolnym do pracy, co znaczy konkretnie: uczynić go zdolnym do załatwienia ugody węgierskiej, o co rządowi głównie chodzi, gdyż zresztą na podstawie § 14 i stanów wyjątkowych umie sobie rząd łatwo radzić w potrzebie.

To też zaraz nazajutrz po pogrzebie zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza a wczoraj była dwugodzinna konferencja przywódzców prawicy u prezydenta gabinetu hr. Thuna. W czwartek ma się odbyć druga taka konferencja, w piątek zaś zgromadzą się posłowie czescy na naradę w Pradze. w niedzielę będzie obradowało Koło polskie a równolegle z tem będzie konferencja wszystkich prezesów klubowych u dotychczasowego prezydenta Izby dr Fuchsa a nadto zgromadzą się przedstawiciele opozycji a także i kluby opozycyjne, by powziąć decyzję co do stanowiska, jakie im w nowej sesji parlamentarnej zająć należy. Prawica zatem i lewica uruchomia się, by już na początku być w gotowości i rzecz postawić — *aut, aut.*

Naturalnie iż na razie wszystkie te obrady i konferencje są ściśle poufne i trzymane w tajemnicy a to co się z nich dostaje do prasy odpowiada tylko w najmniejszej części faktycznemu stanowi rzeczy, będąc zresztą tylko samymi domysłami i przypuszczeniami, przystosowanemi więcej lub mniej zręcznie do położenia, które atoli od czasu ostatniej sesji parlamentarnej i ostatnich konferencyj hr. Thuna z przedstawicielami parlamentarnymi zmieniło się bardzo znacznie. Dwa mianowicie fakty wpłynęły na to: porozumienie się obydwóch rządów co do ugody nawet na wypadek niemożebności ze strony austrjackiej przeprowadzenia jej w drodze parlamentarnej i katastrofa, jaka ostatniemi czasy dotknęła cesarza.

Obstrukcja niemiecka była zbudowana na wymuszeniu politycznem. Cały jej rachunek polegał głównie i jedynie na tem, że ze względu na konieczność parlamentarnego załatwienia ugody węgierskiej — obstrukcja była pewną, że Węgrzy na inne jak na parlamentarne załatwienie ugody nie zgodzą się — ostatecznie rząd skapituluje przed nią, że zatem obstrukcja wymusi cofnięcie rozporządzeń językowych.

Tymczasem gdy pomiędzy obydwoma rządami stanął układ, względnie pozaparlamentarnego zała-

twienia ugody, usunięto przez to obstrukcyjnemu wymuszaniu podstawę tak, iż widoki postawienia na swojem, zniknęły prawie zupełnie. Liczono wprawdzie jeszcze na Węgrów, mianowicie, że węgierska opozycja rozpocznie przeciw „tak oktrojowanej“ ugodzie obstrukcję, ale i ten rachunek mało mógłby dopisać, tak, iż faktycznie opozycja niemiecka przez układ co do ugody pomiędzy obydwoma rządami osiadła na piasku.

Robiono wprawdzie zawsze jeszcze groźną minę do przegranej sprawy, ale gra ta była dla każdego przenikliwszego oka przejrzystą. Obecnie, gdy katastrofa dworska wstrząsnęła silnie serca całej ludności państwa, gdy wszyscy przejęci grozą i uczuciem współczucia dla cesarza — przyjaciele i nieprzyjaciele pomiędzy sobą — skupili się około tronu, gdy katastrofa swoją okropnością przygłuszyła wszelkie stronnictwowe spory i walki i zaapelowała do szlachetniejszych uczuć — zmieniło się położenie korzystnie dla bankrutującej niemieckiej obstrukcji, gdyż obecnie może ona pozornie wskazywać na powód, dla którego opuszcza szajlokowskie swe stanowisko: wzgląd na osobę cesarza. Tak przynajmniej można przypuszczać, czytając obecnie *Neue fr. Presse*, *Neues Wiener Tagblatt* i inne organy obstrukcji, gdzie pełno jest oczywiście wykrętów i przekręcań, ale gdzie nie ma już zuchwale stawianego żądania: albo cofnąć rozporządzenia, albo niechaj państwo rozlatuje się w kawałki.

Tak przynajmniej rzecz się przedstawia chwilowo. Może być jednak, że to tylko tak na razie, że organy te i ich stronnictwa wrócą później do dotychczasowej brutalności i bezwzględności. Na serjo atoli gróźb z tej strony brać nie należy, gdyż opozycja niemiecka jest obecnie, jak to powyżej wyłuszczaliśmy, zupełnie bezsilną.

Położenie będzie dla nas uratowane, gdy tylko prawica pozostanie solidarną, gdy będzie widziała jasno drogę, którą iść powinna. Ma być pokój, dobrze — ale pokój nigdy nie może oznaczać kapitulacji prawicy, większości parlamentarnej przed brutalnym i wstrętnym szajlokizmem obstrukcji niemieckiej, a może być honorowo zawartym, jeżeli obydwie strony w równej mierze poczynią sobie ustępstwa. Inaczej też nie pojmujemy zapowiedzianego pośrednictwa Koła polskiego pomiędzy Niemcami a Czechami. G. Sm.

Nasze szkoły handlowe.

Kto pragnie istotnego dobra danego społeczeństwa, ten pragnąć przedewszystkiem winien siły i odporności organizmu tegoż. *Mens sana in corpore sano*, a to zdrowie społeczne odzwierciedla się w kulturze i dobrobycie ekonomicznym narodu.

Salus populi lex suprema esto; a któż do sanacji narodu więcej dążyć i nad nią pracować powinien od nas Polaków, Galicjan?

Jeżeli wzmagają się potrzeby obywateli, jeśli wzmagają się coraz bardziej wymagania państwa, toć wzmagać się równorzędnie z nimi powinny także i źródła dochodu, zdolne do ich zaspokojenia. Tak u nas niestety nie jest. Potrzeby nasze i wymagania rządu rosną, ale przychody nasze nie wzrastają.

Dziwnie i smutno dzieje się u nas. Jest prawidłem ekonomicznem, oddawna udowodnionem, iż w miarę jak wartość kapitału się obniża, wartość pracy idzie w górę. U nas istotnie pierwsze następuje, następuje trybem i miarą zagranicy, ale drugi czynnik, tj. praca, ta nie zostaje lepiej wynagradzaną. Począwszy od urzędników państwowych i prywatnych, skończywszy na wolnych rzemieślnikach widzimy dosadne zaprzeczenie drugiej części owego prawidła ekonomicznego. A czemu to, pytamy? Odpowiedź prosta. Rząd zamało dba o nas, a my za mało sami wytwarzamy.

Produkcja wszelka jest źródłem dochodu tak jednostki, jak całego społeczeństwa. Produkcja i z nią złączone, pokrewne jej i pomocnicze czynniki, tj. przemysł i handel. One to dają narodowi danemu siłę materjalną, odporność na upadek pod ciężarem gniotących nas ciężarów zaspokajania potrzeb własnych i wymagań państwa.

Podniesienie przemysłu i handlu to zadanie, nad spełnieniem którego my teraz przedewszystkiem myśleć powinniśmy. Zastanawiając się nad przemysłem, przychodzimy do wniosku, że przemysł rolny stosunkowo w Galicji znacznie przerasta przemysł fabryczny. Tego ostatniego prawie że nie mamy. Jest, objawia się od lat kilku tendencja do wzmożenia go, widzimy nieźle zorganizowane szkoły przemysłowe i... chęci Wydziału krajowego ku robieniu czegoś.

A handel? Boże mój! Każdy żyć musi, więc musi jeść, ubrać się itd. Toć jeden sprzedaje, inni kupują. Ale czy to jest handel w całem tego słowa znaczeniu? Czy to jest handel, który ponad zaspokojenie głównych potrzeb kupcom i ich rodzinom pozostawia jeszcze to plus, od którego się dopiero życie jakie takie zaczyna? Czy to jest handel eksportowy, ten jedynie zbawienny w skutkach dla dobrobytu danego narodu? Czy nasi kupcy są tymi właściwymi pośrednikami pomiędzy producentami (naszymi?!), a konsumentami i takimi, jakimi ich ekonomja widzieć chce? Czy oni przeważnie dorośli do swego zadania ze względu na swe wykształcenie fachowe? Nie, nie, i po stokroć nie.

Główna tego zła przyczyna leży w braku u nas **szkół handlowych**, w braku prawie, że zupełnym. Lwów, Kraków i niemiecka szkoła handlowa w Białej, oto wszystko. To mało, to mniej niż mało. Kiedy się ktoś z nas gdziekolwiekindziej bawiąc rozejrzy bodaj po plakatach n. p. w Wiedniu, ujrzy dziesiątki różnych szkół handlowych prywatnych, anonsujących się do zaludzenia. A wszystkie prosperują, wszystkie wydają skończonych handlowców, zdolnych do dzielnego udzielania pomocy swym pracodawcom, względnie jak Akademja w Wiedniu, Gracu, Pradze, Trjeście i t. d., nawet prawie, że do samodzielnego już prowadzenia interesu w sposób modny, a istotnie korzystny.

A u nas...? Weźmy n. p. naszą poczciwą szkołę handlową w Krakowie. Jakżeż ona wygląda? Dobrze byłoby, gdyby była w stanie uczniów nauczyć, jak się trzeba uczyć. Ale i to jest niepodobieństwem, boć niema sił uczących, względnie siła możebna do uczenia jednego przedmiotu, będącego jej fachem, wykłada właśnie przedmiot wprost inny, n. p. buchalter prawo handlowe, lub wekslowe i t. d. Pytamy, czy godzi się nieprawnika przypuszczać do wykładania przedmiotów czysto prawniczych?

Dalej cały plan nauk jest za szczupły, podobnie jak lokal tej szkoły. Dyletanctwo w życiu wogóle jest złe, ale w szkole, która ma przygotowywać do życia, jest nie do darowania.

Z drugiej strony znów środki, którymi rozporządza szkoła handlowa krakowska są tak skąpe, że chyba szczególniejszych tylko filantropów prawdziwej wiedzy, na katedry swe pozyskaćby mogła.

Tu winien więc rząd, że nie datuje szkół istniejących u nas odpowiednio i że nie zakłada ich gęściej, ale winniśmy i my sami, że widząc zło, nie upominamy się o jego naprawę w sposób odpowiedni.

I tak, gdy rząd udziela naszej szkole subwencji rocznej 2000 złr., wydaje on **setki tysięcy** na utrzymanie **trzydziestu** szkół handlowych wyższych i średnich w **Austrji** i **stu pięćdziesięciu** szkół uzupełniających w **czeskich** i **niemieckich** prowincjach państwa.

Jakiż więc jest i na tem polu stosunek w traktowaniu biednej Galicji, jakie niezrozumienie własnego bodaj już tylko interesu rządu w sprawie wyrobienia dobrobytu naszego, który w przyszłości o tyle a tyle więcej opodatkowaćby można!

A gdy szkoły handlowe nie same „sklepy“ w ludzi fachowych zaopatrywać winny, toż cierpią na braku tegoż samego ukwalifikowanego materjału w ludziach i nasze **instytucje finansowe**. Banki, towarzystwa zaliczkowe i t. d., chcąc prosperować, nie mogą stać w miejscu, ale muszą iść na-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

151 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Od ciebie niczego się nie dowiem — rzekł. — Matuszewicz mi zda relację, on ma swadę po temu należytą. Starościcu... jak to było? O co wam poszło...

— Cóżeś to waść na inkwizycję tu przyszedł? — zaperzył się Maflar. — Pij wino — bo ci gardło ucieknie, albo gangrena się w nie wda.

— Chętnie zdałbym panu porucznikowi relację — odezwał się Matuszewicz, na zapytanie Krzyżanowskiego odpowiadając — ale względy koleżeńskie na uwięzi język mi trzymają. Chyba, że cześnikowicz mi absolucję da, — gdyż od niego ta cała chryja ma początek, wtedy mówić będę...

— Zbijewski? Od niego wyszła chryja? — zdziwił się porucznik. — Nie do wiary! Taki spokojny kawaler...

— Masz moją absolucję, panie Marcinie — rzekł Zbijewski. — Istotnie, mój zamiar, z którym się przed panami towarzyszami zwierzyłem, spór wywołał, który w gorączkę większą przeszedł, — że zaś zamiar ten, czyli raczej postanowienie niezłomne, — jutro chciałem panu porucznikowi zameldować, — więc nic złego się nie stanie, jeśli nieco wcześniej o nim się dowie.

Matuszewicz przebieg zajścia zwięźle opowiedział, a Krzyżanowski wysłuchawszy, długo deliberował, głową kiwając.

— Patrzajcie... jeszcze nie rozumie. To wszystko skutki owej pierwszej kąpiołki — mruknął Maflar.

— Jaka tam moja mózgownica jest, taka jest — rzekł do niego Krzyżanowski — ale, że twoja postrzelona, to więcej niż amen. Mój Maflar, po przyjacielsku ci mówię, żeś niespełna rozumu. Bo czy to nie szaleństwo, ażeby podobne materje wszczynać i jeszcze w miejscu publicznem? — Niechby się król jegomość o tem dowiedział, — dostałbyś się tam, — skądbyś za życia nie wyszedł...

— A mójże pryncypał, pan wojewoda podlaski, coby na to powiedział? — roześmiał się Maflar. — Z Sapiehami Sas zaczynać się nie odważy...

— Zobaczyłbyś. Ale mniejsza o ciebie. Jeśli ci każą pić piwo twojej własnej roboty, ja cię opłakiwać nie będę. Gorzej z cześnikowiczem, którego zamiaru aprobować nie mogę, bo całkiem niedorzeczny. Król waści, panie Józefie, od siebie nie puści, a jeśli postawisz ultimatum.. źle być może. Radzę, zaniechaj zamiaru. Narażasz siebie, podstolego i podstolankę. Mówię ci to szczerze i jako człowiek doświadczony. Widzisz.. dobrze jest niewieściego rozumu posłuchać, ale swoim trzeba także się rządzić. Uważam, że podstolanka rozumek ma, a nawet może za wiele. — Jeśli zaś niewiasta za wiele ma rozumu, to także niedobrze. Każdemu swoja miara.

— Że niedobrze jest, jeśli rozum niewieści poza granice właściwe przechodzi, na to przykład opowiedziałbym — odezwał się Matuszewicz — ale boję się, żeby cześnikowicz się o to nie pogniewał...

— Na ciebie, panie Marcinie, gniewać się nie sposób — rzekł Zbijewski. — Opowiedz.... proszę... Wiem z góry, że rzecz usłyszymy z sensem.

— Może z pieprzem i imbierem — mruknął Maflar — bo sensu w tej pełnej rymów głowie darmo szukać...

— Schowaj tymczasem koncepty swoje do pludrów, albo sobie niemi nos utrzej, mój kapitanie — roześmiał się Krzyżanowski — a ty, starościcu, rozpowiadaj. Uszy gotowe...

— Osobliwa to zaiste historja — rozpoczął Matuszewicz. — Był w województwie Mińskiem sąsiad dziada mego, pan Estko, którego żona lubiła książki czytać. — Przewertowawszy wszystko światowe, wdała się w czytanie Biblji, w której Stary Testament czytając, a białogłowskim nie pojmując go dowcipem, nabrała skłonności i chęci do żydowskiej religji i znosząc się sekretnie z żydem arendarzem swoim, — poczęła sabaty i inne święta żydowskie obserwować...

— Oho! Mamy Stary Zakon i sabaty. Obaczycie, waszmość panowie, — że rychło macców się doczekamy — jął po swojemu dogadywać Maflar.

— Tandem, gdy mąż z domu odjechał, ona, zabrawszy z sobą dwie córki, uciekła z tymże żydem do Amsterdamu. Wraca Estko... nie ma żony. — Wziąwszy o niej wiadomość, że jest w Amsterdamie, pojechał po nią, chcąc ją odzyskać, ale pojechawszy, — sam w Amsterdamie żydem został.

— Dużo tam waść jeszcze żydów nakreujesz? — przerwał Maflar.

— Tylu, że ich wystarczy, żeby waści lichwą do samej śmierci udręczali — odparł starościc i tak dalej rzecz prowadził: — Trafiło się, że mój ojciec, spotkawszy się z nim w Amsterdamie na ulicy, poznał go i przywitał. — Estko także rodzica mego poznał i gdy rodzic mój wymawiać mu porzucenie wiary katolickiej zaczął, on Biblję polską z sobą mając, zaczął z rodzicem moim dysputować. — Rodzic odpowiedział mu w te słowa:

— Mości panie Estko, gdybyś był tak uczony, żebyś tajemnice wiary mógł pojmować, rzekłbym ci, że *dum sapiens errat, graviter errat* (gdy mędrzec błądzi — grubo błądzi); ale waćpan nie przez naukę, żebyś to pojmował, co mówisz, lecz przez przywiązanie się do żony i jej duszę i swoją i córek swoich gubisz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

przód. A któż dawać im będzie wytyczne, kto będzie ich drogowskazem w nowożytnem prowadzeniu instytucji i możności wytrzymania konkurencji z zagranicą? Gdyby nawet — bądźmy optymistami i przypuśćmy — instytucje nasze miały dziś takich arcytęgich naczelników, toć oni młodych wstępujących sił przyszłości wszystkiego uczyć nie mogą, bodajby dlatego, że bank to nie szkoła i że czasu braknie.

Tak. Brak, brak na każdem polu u nas wszystkiego. Zestrzelmyż się przynajmniej teraz w tym kierunku i chciejmy reformując handlowość budować fundament pod lepszą naszą przyszłość materjalną!

Z Ziem polskich.

Poznań 19 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zjazd niemieckich prawników.

W Poznaniu odbywał się w tych dniach ogólny zjazd prawników niemieckich. Brało w nim udział wielu uczestników z Austrji, a rozpoczęto obrady od wysłania telegramów kondelencyjnych do Cesarza Franciszka Józefa i do hr. Herberta Bismarka.

Dziwne wrażenie robi ten zjazd, gdy go się porówna z zabronionym niedawno przez policję poznańską udziałem cudzoziemców w zwołanym do Poznania zjeździe lekarzy i przyrodników polskich. Obawiano się wówczas manifestacyi, któreby mogły drażnić ludność niemiecką, chociaż żadnego ku podobnej obawie nie było powodu. Tymczasem manifestacje polityczne zjazdu fachowców, prawników niemieckich, wrogie stanowisko, jakie zjazd ten zajął i wyraźnie zaznacza wobec ludności, zamieszkującej Poznańskie, mija bez skarcenia, nawet znajduje urzędowe poparcie.

Nie zapuszczając się w szczegóły, przytaczamy dla scharakteryzowania zjazdu prawników niemieckich, głos niemiecki, mianowicie korespondencję z Poznania, pomieszczoną w katolickiej *Schl. Volks Ztg.*

Autor korespondencji zastanawia się nad zjazdem prawników w Poznaniu, zaznaczając między innemi, że powitalna mowa nadburmistrza w Poznaniu pana Wittinga, wypowiedziana na pierwszem pełnem posiedzeniu, byłaby odpowiedniejszą na walne zebranie hakatystów, albo też związku wszechniemieckiego. Zaznaczywszy z mowy p. Wittinga zdanie, że dla popierania niemieckiej kultury należy powrócić do „fryderycjańskich tradycyj“ i że „zjazd prawników niemieckich stanowi nową epokę dla Poznania“, przypomina korespondent wrocławskiego pisma katolickiego i tłomaczy owe „fryderycjańskie tradycje“. Toż Fryderyk II wydał rozporządzenie, wedle którego wszystkie urzędy, dające więcej, niż 300 talarów dochodu, wolno obsadzić wyłącznie protestantami. Fryderyk II był uczniem Voltaire'a, autora osławionego *Ecrasez l'infâme*, a dokąd idee wolterowskie prowadzą, to wskazuje korespondent, pisząc:

„Przed kilku tygodniami wskutek wystąpienia władz poznańskich uniemożliwiono zamiar odbycia zjazdu polskich lekarzy w Poznaniu, ponieważ mogłoby się zdarzyć, że zagraczni lekarze z Krakowa, Lwowa albo Pragi mogli byli rozpocząć agitacje słowiańskie. Teraz na poznańskim zjeździe prawników prawi się głośno i urzędownie o szerzeniu kultury niemieckiej na wschodzie, o sprowadzaniu niemieckich sił ludowych z zachodu monarchji (dla ekonomicznego wzmocnienia niemczyzny na wschodzie, a więc dla osłabienia i wyparcia polskości) I my stanowczo jesteśmy za szerzeniem kultury niemieckiej, ale jesteśmy zdania, że nie wolno nam w obrębie granic Rzeszy szkodzić i ekonomicznie niszczyć żywiołów innego języka. A wreszcie zjazd prawników ma przecież całkiem inne zadania, aniżeli „sprowadzanie sił ludowych z zachodu“, aniżeli „germanizowanie w duchu tradycyj fryderycjańskich“ i t. d.

„Jeżeli takie mowy głosi się ze strony urzędowej, natenczas nie trzeba się dziwić w polskiej prasie niejednemu, co — mówiąc nawiasem — i my stanowczo ganimy. Nie trzeba dziwić się, jeżeli, jak to, niestety, zdarza się coraz częściej, polscy wieśniacy i robotnicy, którzy przed sądem ani sędziego, ani prokuratora porządnie nie rozumieją, lub odwrotnie, w urzędniku sądowym widzą tylko germanizatora i przeciwnika Polaków, ale nie jak to być powinno, niewzruszonego obrońcę sprawiedliwości“.

Autor korespondencji szydzi następnie z poezji i wierszy okolicznościowych, ułożonych z okazji zjazdu, w których pokaleczono niemiecką mowę i w których trudno doszukać się sensu. Na dowód przytacza korespondent jeden z utworów, jakie wydała muza na zjazd prawników niemieckich, a o którym powiada, że pominąwszy klasyczną niemczyznę, autor wiersza najwidoczniej sam nie wiedział, co chciał powiedzieć.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 18 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Syndykat żydowski. — Jego narzędzia. — Zakulisowe intrygi. — Nadzieje Brissona. — Opinja Francji.

Pozostająca na żołdzie syndykatu żydowskiego część prasy tak francuskiej jak i zagranicznej od czasu uchwalenia pierwszej rewizyjnej komisji, głośną manifestuje radość, że ludność Paryża wiadomość o postanowieniu rady ministrów przyjęła ze spokojem. Jest to w pewnej mierze prawdą: za zasługę stronnictwa narodowego można poczytać, że w ostatnich kilku dniach dreyfusiści nie starali się znowu wywoływać zapłaconych z góry demonstracyj i spowodowywać okrzyków ocenionych z góry dokładnie i szczegółowo na franki i centymy.

Wnioskować jednak ze spokoju, z jakim obecnie Paryż patrzy na rozwój dreyfusowskiego skandalu, że społeczeństwo jest za Dreyfusem, byłoby wprost niedorzecznością. Paryż pozwala poprostu klice, która się steru rządów dorwała przez chwilę gospodarzyć jak jej się podoba, aby się przekonać do jakiego stopnia posunie się ta klika w zbeszczeszczaniu narodu i armji. Ani Francja jednak, ani zagranica, więcej się dziś może niż dawniej interesująca sprawą Dreyfusa, ani na chwilę nie straciła krytycznej oceny tej rządzącej dzisiaj kliki, która nie ma nawet odwagi zwołać parlamentu, bo się zupełnie słusznie tego parlamentu boi i lęka.

Od czasu skazania Dreyfusa miała Fracja pięciu ministrów wojny, a każdy z nich po zbadaniu dotyczących sprawy Dreyfusa aktów, umacniał się w przekonaniu, że więzień z Djabelskiej wyspy był rzeczywiście szpiegiem. Nawet Zurlinden, który przy obejmowaniu swej teki głośno mówił, że potrzebę rewizji uznaje i jej pragnie, zmienił swoje zdanie, przeczytawszy akty i papiery i wręczył swoją dymisję, gdy zobaczył, że w gabinecie Brissona jest w mniejszości. Dymisja Zurlindena była nowym dowodem, nowem potwierdzeniem winy Dreyfusa i silniej obudziła dawno istniejące już podejrzenie, że Brisson jest ślepem narzędziem żydowskiego syndykatu.

Od dziesięciu mniej więcej dni rząd francuski uprawiał konszachty z wybitnymi przedstawicielami żydowskiego syndykatu. Bez wiedzy ministra wojny odbywały się konwentykle, ministrowie kolejno odwiedzali Brissona i wychodzili tylnemi drzwiami jego pałacu, aby się ukryć przed okiem ludzkiem. Ta wielka skłonność do tajemniczości i mroku, dziwnym jest prologiem do rewizji, która według zdania dreyfusistów, ma wreszcie całą sprawę na „światło“ wyprowadzić.

Gdy wreszcie Brisson w jenerale Chanoine znalazł powolnego ministra wojny, zostaną akty sprawy Dreyfusa przedłożone do zbadania trybunałowi kasacyjnemu. Jeżeli gabinet Brissona pozostanie u steru rządów, wówczas zapewne nastąpi rewizja procesu, najsmutniejszą zaś rzeczą będzie, że Francja pod egidą Brissona utraci wiarę w swych sędziów; jeżeli rozstrzygnienie wypadnie, jak przewidywać można, na korzyść Dreyfusa, cały skandal rozpocznie się na nowo.

Przedtem napadali żydzi na sędziów wojskowych, później przyzwyczai się chrześcijańska Francja do nieufności wobec sędziów cywilnych Ale to jeszcze pytanie, czy gabinet dzisiejszy się utrzyma. Powszechnie uważa Francja, że ministerjum Brissona zdolne jest do popełnienia podłości, ale nie dość potężne, by tej podłości grunt wytworzyć i w jej imię zwyciężyć. Dowody takiej o swym premierze opinji złożyła Francja podczas manewrów w Moulin. Kiedy publiczność przy ostatniej paradzie wojska, Faurowi sypała oklaski, Brissona wygwizdano. Francja mogłaby przywyknąć teraz, jak przywykała dawniej na czas wprawdzie krótki, — do rozmaitych eksperymentów, ale zdaje się, że przedsięwzięcie Brissona i jego ludzi, by rządzić Francją wbrew woli ogromnej większości narodu, jest eksperymentem zanadto trudnym.

Syndykat żydowski kupił sobie Brissona widokami następstwa po Feliksie Faurze. Obiecywał mu i poręczał krzesło prezydenta rzeczypospolitej. Od tego czasu Brisson stał się gorliwym zwolennikiem rewizji procesu i od tego też czasu rozpoczęła prasa żydowska ataki na Faura. Dotychczas trzymał się Faure ściśle w ramach swego stanowiska, był nawet niekiedy zanadto konstytucjonalnym. Robił wrażenie, że piekące sprawy obchodzą go mało. Kiedy pułkownik Henry poderżnął sobie gardło, Faure pojechał na polowanie. Krótko mówiąc zawsze przy każdej sposobności ostentacyjnie zaznaczał swoją neutralność. Tem się jednak nie zadowolniono. Wymagano od niego, by w radzie ministrów użył swego doradczego głosu, i w dyskretny sposób wpłynął na przebieg całej sprawy. Faure uczynił to; na jednem z posiedzeń rady ministrów, nie wydając zresztą swego votum, oświadczył po prostu, że jest tego samego zdania, co jenerał Zurlinden, iż żadnej niema podstawy do rewizji procesu. Takie niespodziewane oświadczenie poszło naturalnie syndykatowi strasznie po nosie, i burza wściekła, żydowskim wichrem wzmagana, rozszalała się nad pałacem Elizejskim.

Opinja francuskiego narodu nie zmieniła się jednak wcale pomimo tej całej, nie kończącej się agitacji. Streścić by ją można w słowach, które wypowiedział jenerał Metzinger w rozkazie dziennym do swego korpusu podczas ostatnich manewrów: „Uszanowaniem karności i sumiennem spełnianiem waszych obowiązków i waszego zadania, złożyliście dowód, że zwycięsko oprzecie się atakom, które przyjdą na was od ludzi, pragnących zniszczyć armję francuską, aby później bez przeszkody przeprowadzać swoje cele“.

Coraz to częściej opinja ta znajduje swój wyraz. Ostatnimi dniami ogłosił książę Filip Orleański manifest, że ministrowie współwinni są spisku przeciw ojczyźnie. Wszyscy ministrowie wojny stwierdzili winę Dreyfusa, wszyscy członkowie gabinetu są w głębi duszy tego samego przekonania, a jednak nie chcą zwołać Izby poselskiej i jej przedłożyć do rozstrzygnięcia narodową sprawę. Złożone przez Cavaignaca w Izbie oświadczenia: „Jesteśmy panami w swoim własnym domu“, pragną na swój sposób przeinaczyć. Nie idzie im wcale o winę czy niewinność Dreyfusa, — pragną zniszczyć armję i zgubić Francję. „Francuzi! kończy książę Orleański swój manifest, my tego nie dopuścimy i zawsze stać będziemy na straży narodowego interesu!“

Głos księcia Orleańskiego nie jest odosobnionym. Takie samo przekonanie żywi prawie każdy i bezinteresowniej może tylko je wypowiada. I stąd właśnie czerpie się otuchę, że pomimo wszystkiego, pomimo chwilowych tryumfów, syndykat żydowski, nigdy nie zwycięży we Francji.

K. W.

Madryt, d 13 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Odstąpienie Kuby. — Obowiązki Hiszpanji. — Tajność rozpraw. — Wniosek hr. Almenasa. — Manifest Weylera. — Canolejas także z jenerałami. — Widmo Don Carlosa.

Kortezy hiszpańskie uchwaliły ostatecznie wprowadzenie w życie tych konsekwencyj, które bystre oko każdego trzeźwego obserwatora dawno już przedtem przewidzieć było w stanie. Protokół pokojowy, zawarty pomiędzy Hiszpanją a Stanami Zjednoczonemi został przyjęty, a tem samem odstąpienie Kuby i inne postanowienia waszyngtońskiej umowy zostały zatwierdzone.

Pierwszym obowiązkiem Hiszpanji było dziś zupełne zdjęcie maski przed nieprzyjacielem i stawienie mu koniecznie jednego tylko czoła. A w miejsce tego widzieliśmy jednak Izby, w których szaleje namiętność partyjna, gdzie współzawodnictwo grup i poszczególnych koteryj wzmaga się ustawicznie, gdzie wreszcie duma i ambicja jednostek sprzysięga się jakby na to, by jeszcze bardziej skomplikować i wypaczyć najżywotniejsze sprawy.

Zarządzenie tajności rozpraw wywarło skutek nie bardzo pożądany. Środek taki, już sam przez się oburzający wszelkie prawe instynkty każdej szlachetnej narodowości, daje mimowoli powód do najdziwaczniejszych przypuszczeń. To co dziś dzieje się w Madrycie, dość jaskrawo stwierdza, jak nieroztropną i niebezpieczną jest rzeczą wyłączać publiczność od udziału w sprawach obchodzących bez wyjątku naród cały. Było to stanowczo zdyskredytowanie się rządu wobec świata i ojczyzny. Walka już otwarta a minister Sagasta strzedz dziś musi nietylko już samego patronatu terytorjalnego Hiszpanji, ścierać mu się przyjdzie i w sprawie naruszonych przez siebie praw hiszpańskiego ludu.

Pierwsza mowa hr. Almenas w senacie, domagająca się publikacji dokumentów odnoszących się do okresu od wybuchu wojny domowej aż do dnia dzisiejszego i wydatków na wojsko i funkcjonarjuszów wyspy Kuby, wywarła podobne wrażenie, jak uchwała zgromadzenia prawodawczego z roku 1789, nakazująca druk „Księgi czerwonej“ i rewelację listy sekretnych darów pieniężnych.

Jenerałowie zbierają partyzantów, a taki Weyler zamiast się usprawiedliwić, bezczelnie puszcza w obieg manifest, o którym nie wiedzieć doprawdy co sądzić; czy uważać go za odezwę do wojny domowej, czy za szumną reklamę domu handlowego.

Co najsmutniejsze, to patrzeć na męża takiego, jak Canolejas, były minister Sagasty, gdy przykłada rękę do intryg jenerałów i gdy zdaje się nie módz zrozumieć, że Hiszpanja bezpowrotnie zginąć musi, jeśli u kresu wojny, gdzie jaskrawo wyszła na jaw nieudolność komendy wojskowej, rzuci się w ramiona pretorjanów, domagając się od nich naprawy stanu, który z ich winy wypłynął.

Podobnie jednak może być aktem niezręcznym i niepatrjotycznym ze strony senatora hr. Almenas prowokowanie gniewu jenerałów i sfer oficerskich zbyt druzgocącą krytyką, a to zwłaszcza dziś, gdy władza cywilna nie zdaje się dość posiadać mocy, by skutecznie zapobiedz zdołała objawom niebezpiecznego fermentu, aniby była w stanie pełnego domagać się światła w tak poważnej sprawie. Atoli najopłakańszym rysem nie wiele obiecującej sytuacji jest to, że za tylu obnażonemi szpadami Weylerów i stronników Polavieja przegląda groźnie postać Don Carlosa, czyli czasów terroryzmu i reakcji.

Don Karlos bawi obecnie w pałacu Loredan nad kanałem Grande w Wenecji. Jeden z korespondentów odwiedził wiecznego pretendenta do korony w jego rezydencji i donosi następujące szczegóły o tej wizycie: „W pałacu Loredan nieznają Don Karlosa, księcia Madrytu, jak za granicą nazywają niedoszłego pretendenta — lecz tylko Jego Apostolską Mość Karola VII króla hiszpańskiego. Don Karlos jest oszczędnym, ale swoje królestwo w Loredanie okupił znaczną porcją długów. Wszystko tam po królewsku, co widać już zaraz u wstępu przez wspaniały portal na szerokie schody, których najniższe stopnie podmywają fale morskie. Tam stoi na straży wyprostowany majtek. Skoro tylko zjawi się Jego Królewska Mość, występuje natychmiast — naturalnie wewnątrz gmachu dla uniknienia niemiłego rozgłosu — warta złożona z czterech żołnierzy marynarki i prezentuje broń przed królem. Aby zaś dziarscy chłopcy nie zapomnieli u kogo służą, ma każdy z nich na piersi srebrną tarczę z wizerunkiem króla Karola VII. W królestwie Loredanu wszystko jest obrachowane na — przyszłość. Gdy gość wchodzi, poprzedzony przez służącego w królewskiej liberji, po szerokich schodach do sali przyjęć, to w połowie piętra widzi wśród wspaniałego klombu kwiatów olbrzymi posąg, sięgający aż do stropu: to Don Karlos, książę Madrytu, w królewskim ornacie, z hiszpańską koroną na skroniach. „Jego Apostolska Mość — wyjaśnia służący — ukoronowany król Hiszpanji!“ „Tak, czy w rzeczy samej już jest ukoronowany?“ — odważyłem się skromnie zapytać. „Jeszcze nie, ale wkrótce będzie; a wówczas król tak będzie wyglądał“ — otrzymałem w odpowiedzi, gdym obraz króla w przyszłości podziwiał. Zdaje się, że ciekawość moja ucieszyła służącego, przyszedłszy bowiem na górę, otworzył drzwi i wskazując ręką, rzekł: „Oto są sztandary i chorągwie wszystkich hiszpańskich pułków, które wkrótce do króla należeć będą, z napisami króla Karola VII go! A oto — tu wskazał na olbrzymią armatę — model nowego działa, które król Karol VII w swej hiszpańskiej armji zaprowadzi, a które jest jego i jenerała Sacernella wynalazkiem. Działo to będzie narzędziem do mordowania całych mas wojska!“ Służący mlasnął językiem na znak zadowolenia i dodał: „I proch król także wynalazł!“ — spojrzałem nań zdziwiony, gdy on na szczęście kończył: „do tego działa“. Tuż opodal wisi wspaniały obraz, przedstawiający przybycie Karola VII go 15 czerwca 1873 na hiszpańską ziemię. Żywo oddana jest radość Hiszpanów, gdy król, słodko się uśmiechając, wjeżdża na pięknym rumaku do swego królestwa. Wogóle na wszystkich obrazach w Loredan, Hiszpanie obcujący z królem przedstawieni są z jaknajweselszemi obliczami. Z drugiej strony, na wielkich obrazach przedstawiających sceny z bitew pod Estelle, Orcquieta i Vera, widzimy Hiszpanów w ucieczce, Don Karlos zaś ukazuje się na koniu, jako zwycięsca w tych walkach, w których, jak wiadomo, błyszczał nieobecnością...“ T.

Drobne wiadomości.

Państwowe egzaminy na samoistnych gospodarzy lasowych rozpoczną się we Lwowie dnia 4 października, a dla straży i pomocników technicznych w służbie leśnej dnia 12 października o godzinie 9 przed południem. Odbywać się będą w gmachu Namiestnictwa.

Od Wydawnictwa.

Wobec zbliżającej się sesji Rady Państwa pospieszamy zawiadomić P. T. Prenumeratorów, że na cały czas sesji wydawać będziemy **bezpłatny nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu“**, zawierający telefoniczne sprawozdania z przebiegu posiedzeń Izby poselskiej. Prenumeratorowie w Krakowie będą mogli odbierać ten dodatek już **o godz. 8 z rana.** Prenumeratorowie na prowincji otrzymywać będą dodatek odrazu równocześnie z numerem. Skutkiem tego zarówno w mieście jak i na prowincji dokładne sprawozdanie z całego poprzedniego dnia zajść parlamentarnych znajdować się będzie **wcześnie z rana** w rękach wszystkich czytelników. Właściwy numer *Głosu Narodu* niezależnie od tego dodatku będzie wychodził aż do chwili zniesienia stanu wyjątkowego o tej samej porze i w tej samej objętości co dotychczas: ulegając jednak wielokrotnie wyrażonemu życzeniu Czytelników, już w dniach najbliższych drukować będziemy *Głos Narodu* **nowemi czcionkami.**

Wydawnictwo »Głosu Narodu«.

KRONIKA.

Kraków dnia 21 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Suchy dzień, Mateusza apostoła i ewangelisty; jutro Maurycego biskupa i Tomasza z Wilan.

Kalendarz rybacki. Od połowy miesiąca września wolno łowić wszelką rybę, tudzież i raki.

Ochraniać należy jedynie leszcze.

Kalendarz myśliwski. Od połowy miesiąca września wolno polewac na: jelenie, kozły (rogacze zające i lisy; słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogolności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 27, zachód przypada o godzinie 5 minut 38, długość dnia godzin 12 minut 11

Stan powietrza. Dnia 21-go września o godzinie 7-ej rano barometr 742,4, termometr + 10 8 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. 10.

Z dnia na dzień.

Rzecz dzieje się za naszych czasów w biurze policji pewnego miasta, którego tu nie wymienię.

Obcy: Czy mam przyjemność mówić z urzędnikiem policji? Proszę pana, zostałem w tej chwili napadnięty przez pewne indywiduum, które uderzyło mnie pięścią między oczy. Ponieważ przy tej sposobności zginął mi złoty zegarek, przypuszczam, że to był jakiś rzezimieszek, który mnie ogłuszył, aby mnie obrabować.

Urzędnik: Pańskie przypuszczenie jest błędne. Policji naszej udało się dwa dni temu oczyścić miasto z rzezimieszków. Jesteś pan laik; zostaw pan zbadanie motywów zamachu ludziom fachowym. Pierwsza zasada: *cherchez la femme.* Pan żonaty?

Obcy (z dumą): Nie inaczej, mój panie.

Urzędnik: Nieszczęśliwy! Oczywiście żona jest powodem pańskiego nieszczęścia. Zabranie zegarka było tylko dla niepoznaki. Widocznie żona pańska przechodziła przez ulicę z jednym ze swoich wielbicieli, który nie tracąc przytomności, uderzył pana, aby odwrócić pańską uwagę od wiarołomnej.

Obcy: Ależ panie...

Reporter (wpada): *Servus*, co nowego?

Urzędnik: Pisz pan! „Przytomność Romea! Niemiła przygoda zdarzyła się panu Ypsylońskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Iksowej pod numerem 53, piętro II, drzwi na lewo. Żona jego nie jest Penelopą i w czasie jego nieobecności lubi używać samotnych spacerów w towarzystwie przyjaciół męża. Trzeba nieszczęścia, że dzisiaj na jednym z takich spacerów czuła para spotkała rozjuszonego Otella. Romeo pani Ypsylońskiej nie stracił jednak przytomności; policzek wystarczył, aby Otella ogłuszyć. Desdemona była uratowana“. A co?

Reporter: Wybornie! Dziękuję, serdecznie dziękuję. (Wybiega).

Obcy (oszołomiony): Ależ na miłość Boską, ja się dopiero ożeniłem wczoraj, i zaledwie dwie godziny temu, jak tu przyjechałem. Żona moja nie zna tutaj nikogo i właśnie weszła do sklepu. Czekałem na nią, kiedy zostałem napadnięty...

Urzędnik: A, to przepraszam. Sprawa tedy przedstawia się poważniej. Zamach zapewne miał charakter polityczny. Pewnie naraziłeś się pan partjom przewrotu..

Obcy: Mój Boże, czyż ja wiem? Z socjalistami istotnie jestem trochę na bakier...

Urzędnik: Więc jesteśmy w domu. To było zajście polityczne. (Ostro:) A może się pan usiłowałeś bronić? He? Toby pańską sprawę znacznie pogorszyło! Mów pan prawdę! Miałeś pan przy sobie broń Boże jaką broń! Jeżeliś pan jej przypadkiem użył, będę zmuszony pana aresztować... Proszę się nie zapierać... Zmuszony jestem dokonać przy panu osobistej rewizji. (Do policjantów): Dalej chłopcy, rozbierzcie tego pana.

Policjanci (rzucają się, związują Ypsylońskiego i zdejmują z niego ubranie wraz z bielizną, oddając wszystko urzędnikowi).

Urzędnik: Nie — żadnej broni nie ma. A to co? Fotografje? Któż to tak? Wszak są podpisane?! Krapotkin... Caserio... Elizeusz Réclus... Luccheni... (Blednąc i drżąc, głosem zdławionym z przerażenia): Pan... anarchista?

Obcy (nieco zirytowany dość opłakaną swoją pozycją): Niein a jest, jestem anarchistą — teoretycznym...

Urzędnik (przychodząc do siebie): Teoretycznym! Tak, naturalnie! To przecie co innego! Że ja też odrazu tego nie odgadłem! Chłopcy! rozwiążcie pana; no, prędzej gamonie, pomóżcie panu się ubrać. O — przepraszam szanownego pana za tyle przykrości. Pańskiemi zeznaniami sprawa jest zupełnie wyjaśniona. Mogę czcigodnego pana jak najuroczyściej zapewnić, że rzezimieszka, który panu ukradł zegarek, będziemy ścigać jak najgorliwiej.., Λ

J. E. Kazimierz hr. Badeni były prezes ministrów, przejechał dziś przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

P. Wacław Brzeznowsky poseł do Rady państwa bawi w naszem mieście.

Z konserwatorjum. Prof. Bolesław Domański powrócił i rozpoczął lekcje.

Personal opery lwowskiej w powrocie z Warszawy, przejechał wczoraj przez Kraków do Lwowa.

Uregulowanie płac urzędniczych. Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze: Austrjacki stan urzędniczy osiągnął nareszcie to, do czego już od dłuższego czasu wzdychał: ustawy w sprawie uregulowania płac urzędniczych zostały sankcjonowane i podwyższone płace już od 1 października br. wypłacane będą. Materjalne położenie urzędników doznaje tem samem znacznego polepszenia. Ustawa o uregulowaniu płac w połączeniu z ustawą emerytalną, daje urzędnikom i pozostałej po nich rodzinie wystarczający byt i możność odpowiedniego do stanu życia. W tym fakcie spoczywa wielka ekonomiczna i socjalna doniosłość tych ustaw, które nas tem przeświadczeniem napełniają, że jesteśmy pierwsi między państwami stałego lądu, pod względem ustaw emerytalnych, posiadając zaś obecne ustawy o uregulowaniu płac, należymy do ustrojów państwowych, które najlepiej swych urzędników opłacają. Szczególniej płaca początkowa 800 złr., o ile wiemy, nie została dotąd przez żadne państwo osiągnięta. Wreszcie nienależy też spuszczać z oka i tej okoliczności, że w ostatnich czasach zrobiono bardzo wiele w kierunku podniesienia materjalnej sytuacji urzędników przez poprawienie statutów, dotyczących przedewszystkiem urzędników sądowych, finansowych i pocztowych.

„Radość i szczęście, jakie dziś austrjackich urzędników napełniają, słusznie im się należą. Nieda się bowiem zaprzeczyć, i udowodniono to już wywodami statystycznymi, że od ostatniego uregulowania płac z r. 1873, tak ważne przemiany wszelkich gospodarczych wartości, tak radykalne przesunięcie cen najważniejszych potrzeb życiowych nastąpiły, że ekonomiczne położenie urzędników pobierających zawsze niezmienne dotacje, przedstawiało bardzo smutny obraz.

„Realne wynagrodzenie było coraz to mniejsze, a tem samem możność prowadzenia gospodarstwa, szczególniej w niższych klasach urzędniczych, coraz to więcej utrudniona. Z drugiej zaś strony pretensje i wymagania, jakie państwo swym urzędnikom stawiało, były coraz to większe i inaczej być nie mogło, wobec coraz to szerszego zakresu działania w czynnościach administracyjnych nowożytnego państwa. Ta dyspozycja mogła tylko przez poprawę gospodarczej sytuacji urzędników być wyrównaną, co się też obecnie przez uregulowanie płac dokonanem zostanie“.

Prywatne seminarjum żeńskie. Do seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, zgłasza się każdego roku na pierwsze kursy przeszło 200 uczennic, z których zaledwie czwarta część przyjęta być może. Gdy częste dopominania się o otwarcie drugiego rządowego seminarjum, lub przynajmniej klas równorzędnych w istniejącym zakładzie, nie odniosły pożądanego skutku, grono profesorów seminarjum, chcąc zaradzić istotnej potrzebie, powzięło myśl założenia w Krakowie prywatnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego z prawem publiczności, któreby tak jak wiele istniejących w państwie podobnych zakładów, dawało sposobność młodzieży żeńskiej nabycia zawodowego wykształcenia, a zarazem miało prawo wydawania świadectw dojrzałości. W ubiegłym tygodniu profesorowie seminarjum wysłali z grona swego delegatów w tej sprawie do Rady szkolnej krajowej; delegaci doznali nie tylko jak najżyczliwszego przyjęcia ze strony wiceprezydenta dr Bobrzyńskiego i radcy szkolnego p. Zaleskiego, ale nadto otrzymali przyrzeczenie poparcia ze strony władz dla przyszłej szkoły. Ponieważ załatwienie formalności w ministerstwie oświaty wymaga dłuższego czasu tak, iż dopiero w grudniu możnaby przystąpić do otwarcia prywatnego seminarjum nauczycielskiego, przeto grono profesorów seminarjum nakłoniło jedną z właścicielek znanych w Krakowie pensjonatów, do otwarcia tymczasowo kursu przygotowawczego do egzaminu dojrzałości i do egzaminu na przyszły II kurs prywatnego seminarjum, zapewniwszy jej swój współudział.

Dyrekcja szpitala św. Łazarza zarządziła zbadanie stanu zdrowia i sposobu pielęgnowania podrzutków oddanych na koszt funduszu podrzutków kobietom wiejskim gmin okolicznych do pielęgnowania. Objazdu dokonała i rewizję przeprowadziła niespodziewanie komisja złożona z lekarza i urzędnika szpitalnego, ewidencję podrzutków prowadzącego.

Wynik dochodzenia okazał się korzystnym: stan zdrowia wszystkich podrzutków dobry a sposób pielęgnowania dostateczny, w niektórych przypadkach wzorowy. Wszystkie dzieci były ospą ochronną skutecznie zaszczepione.

Zjazd koleżeński. W dniu 30 b. m. odbędzie się trzeci zjazd koleżeński, uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, którzy przed 25 laty ukończyli

gimnazjum. Punkt zborny: stary budynek gimnazjum św. Anny.

Sprawa wodociągowa. Czas okazał się lepszym matematykiem, niż wszyscy rajcy miejscy miasta Krakowa, razem z rachującą lat tyle komisją wodociągową. Bo, oto już złożono oferty Bornsteinów i Blanksteinów, już niejeden z żydków, który tam pod pokrywką polskiej firmy figuruje, robił sobie oskomę na spływające z rur wodociągowych w jego kieszeń złoto, a p. Rotter, w swych najcudowniejszych snach o przyszłości, widział, jak coraz wyżej i wyżej wypływa, jak marzenia jego już stają się „czynem i życiem“ — „czyny zaś stają się piorunem odwagi“, gdy wtem po mieście zaczęły chodzić coraz głośniejsze wieści, że owa sławnie zachwalana woda bielańsko-źródlana ze Śmierdzącej, to najzwyczajniejsza lura podchodząca żyłami podziemnemi z Wisły i opierająca się o nieprzeparte skały Bielan. Jeden z Kamedułów nawet podobno udowodnił na miejscu, że ile razy mętnej wody w Wiśle przybędzie, to mącą się i podnoszą równocześnie domniemane źródła bielańskie. Pocóż tedy wodę aż z Bielan sprowadzać, pomyślałem. Czyż nie lepiej od razu rury pod mostem podgórskim założyć i oszczędzić miastu miljony, które popłynąć mają do żydowskich kieszeni? Tak rozmyślając spotkałem poważnego i kompetentnego znawcę tej sprawy, którego odważyłem się zapytać, ile w tych pogłoskach jest prawdy. Znawca ów, mimo iż jest przeciwnikiem sprowadzania wody z źródeł bielańskich, oświadczył mi najbezstronniej, że źródła te posiadają wodę głębną, nie mającą komunikacji z Wisłą, ale w czem innem polegają trudności rozpoczęcia budowy wodociągów i sprawa cała zostanie znowu odroczoną do nieokreślonego terminu. Mianowicie władze wojskowe zażądały ufortyfikowania źródeł, aby w danym razie nieprzyjaciel niepozbawił mieszkańców wody, a to pociągnie za sobą znaczne koszty, a więc i zmianę kosztorysu wodociągowego z czem się dotąd ojcowie miasta, ani komisja wodociągowa nie liczyła. Rzecz naturalna, że wobec takich nowych, a niespodziewanych ewentualności, oferty obecne miną się z swem przeznaczeniem, sprawa pójdzie na nowo na porządek dzienny Rady — p. Rotter zaś skazany zostanie na pocieszenie się myślą: „co się odwlecze, to nieuciecze!“

Drobne ziarnko! Piszą do nas: Na półkach księgarskich w Krakowie i w kraju ukazały się nowe wydania książeczek do modlenia, na pozór bardzo tanie, drukowane i wydawane w Wimperku w Czechach przez jakiegoś Niemca, który podobno nawet w innych językach takież książeczki wydaje. Taniością swoją, nic dziwnego, potrafiły wyrobić sobie taki pokup, że bardzo wiele rozchodzi się ich dla dzieci po szkołach. Ponieważ i forma książeczek na pierwszy rzut oka wydaje się dosyć ponętną, licznie brano je na nagrody pilności na egzaminy.

Jakkolwiek przeciw taniości nie śmiemy występować, bo rzecz tania zawsze kupców znajdzie, wszelako ośmielamy się podnieść głos ostrzegający, że nie wszystko złoto co się świeci, nawet i w tych książeczkach. Przedewszystkiem co do materjału w nich zawartego wiele by się dało powiedzieć, nadto nie są tak tanie, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, jeśli się weźmie na uwagę lichy papier i nędzną oprawę. Co zaś najważniejsze, że to Niemiec narzuca nam strawę duchową! Nie przyjmujmy tego co niemieckie, jeżeli się bez tego obejść możemy! Wszak mamy nasze lepsze i stosunkowo tańsze wydawnictwa! Ktoś powie może, że to drobnostka w ogólnej walce ekonomicznej, być może — ale pamiętajmy, że z drobnych składają się wielkie rzeczy!

Sprawa Nowaczyńskiego oddana została, wbrew jego zapewnieniom w *Słowie polskiem*, do rozpatrzenia prokuratorji państwa.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że żaden z obu drów Żuławskich, na których się Nowaczyński w swoich zeznaniach powołuje, nie jest synem prof. Uniw. dra Karola Żuławskiego. Z synów prof. Żuławskiego żaden u Rosenstocka razem z Nowaczyńskim nie przebywał.

Od p. Jerzego Żuławskiego otrzymuje *Dziennik Polski* następujące pismo: „Ponieważ w doniesieniu o zajściu z A. Nowaczyńskim w kawiarni Rosenstocka w Krakowie wymieniono moje nazwisko obok jego, zupełnie bezpodstawnie, w sposób wysoce mi ubliżający, poczuwam się do obowiązku przesłania szanownej redakcji następującego sprostowania, o umieszczenie którego uprzejmie proszę:

Nieprawdą jest, jakobym owego wieczoru z Nowaczyńskim, którego zaledwie przed kilkunastu dniami poznałem, do kawiarni był się udawał, a tem więcej w bilard z nim grał, — prawdą jest natomiast, że do towarzystwa, w którem zupełnie przypadkowo się znalazłem, powracając z mym kuzynem z wizyty, dopiero później Nowaczyński się przysiadł w stanie, jak od razu zauważyłem, nietrzeźwym.

Nieprawdą jest, abym w tym wypadku jakąkolwiek rolę odgrywał, jak również nieprawdą, by interweniujący ajent policyjny z czemkolwiek do mnie się zwracał, — prawdą natomiast, że przy całem zajściu byłem na równi z innymi tylko zupełnie biernym świadkiem.

Wobec tego jak najenergiczniej zastrzedz się muszę przeciw wywlekaniu i poniewieraniu mego nazwiska, wymieniając je obok nazwiska sprawcy tego dla obecnych nad wszelki wyraz bolesnego i wstrętnego zajścia, oświadczając przy tem, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego byłbym zmuszony udać się na drogę prawną po zadośćuczynienie. — Z prawdziwym szacunkiem *dr Jerzy Żuławski*, nauczyciel gimnazjalny.

P. S. Wszystkie pisma, które w opisie zajścia imię moje wymieniły, proszę o powtórzenie niniejszego sprostowania“.

Woźni sądowi zamówili w kościele św. Piotra Mszę św. za spokój duszy śp. cesarzowej Elżbiety. Nabożeństwo odbędzie się w piątek o godzinie 7-mej rano.

Z teatrów. P. Józef Śliwicki, wychowanek sceny krakowskiej i jeden z jej filarów, a obecnie angażowany na stałe do Warszawy, żegna jutro Kraków w roli „Hamleta“. Będzie to zarazem i benefis wielce utalentowanego artysty.

Teatr letni, pragnąc starannie przygotować na czwartek nowy wodewil „Antka ze Zwierzyńca“, dziś nie daje przedstawienia. Natomiast odbędzie się wieczorem jeneralna próba z orkiestrą z jutrzejszej premiery. W „Antku“ wystąpią w głównych rolach panowie: Pol, Czermański, Szelągowski, Dolski, Klein; z pań: Bertoletti (Mańka), Józefowiczowa i Bieńkowska. Do „Antka“ przygrywać będzie orkiestra „Harmenji“ pod wodzą p. Czyżowskiego, który dał się poznać jako bardzo zdolny i muzykalny kapelmistrz.

Śmierć w płomieniach. Ś. p. Józefa Bromirska, zmarła przed paru dniami w Krakowie, targnęła się w istocie sama na swe życie, a wykluczonem jest zupełnie, jakoby w celu grabieży gotówki, oblano ją naftą i podpalono. Zięć zmarłej, p. Henryk Kisielewski, nauczyciel w Gorlicach, podał na policji następujące w tej sprawie szczegóły: Widząc swą wnuczkę Eugenję na śmiertelnem łożu, ś. p. Bromirska mówiła krewnym, iż ma przeczucie, że nie przeżyje czekającej ją straty. Wówczas też rozporządziła swem stosunkowo małem mieniem w najdrobniejszych szczegółach. Dnia 13 b. m. w południe, po pogrzebie ś. p. Eugenji, Bromirska wydaliła się do kuchni swego pomieszkania. Nagle żona i córka p. Kisielewskiego, które były w przyległym pokoju, posłyszały przeraźliwy krzyk. Wbiegły do kuchni i ujrzały wśród płomieni ś. p. Bromirską. Zrozpaczona kobieta odezwała się do przybyłych: „Umyślnie to zrobiłam, aby iść za Genią!“ i mimo okropnych cierpień pomagała gasić zapalone sprzęty, z obawy, by i otaczające ją osoby nie spaliły się. Owych rzekomych 12.000 złr. nie skradziono, gdyż rozporządziwszy swym majątkiem, ś. p. Bromirska pozostawiła sobie zaledwie kilkaset guldenów na koszty pogrzebu. S. p. Bromirska, pochodząca z pod zaboru rosyjskiego, wdowa po zamożnym obywatelu, a zamieszkała od lat 30 dla kształcenia swoich córek w Galicji, była kobietą cichą, w sobie zamkniętą, stroniącą od ludzi, religijną, lecz nerwową i złamaną nieszczęściami, zaś tragiczny jej zgon należy przypisać rozstrojowi umysłowemu wskutek straty ukochanej wnuczki.

Policja przyaresztowała wczoraj Stanisława Wyszkowskiego za uszkodzenie wojskowej linji telefonicznej na Grzegórzkach. Nieprzyjaciela telefonu osadzono pod „telegrafem“.

Sprostowanie dra Molickiego. Otrzymaliśmy następujące pismo, które drukujemy po opuszczeniu zdań, które ze sprostowaniem związku nie mają: Szanowna Redakcjo! W nr. 208 *Głosu Narodu*, podaje sprawozdawca jakoby szczegóły mojego przemówienia na „Zgromadzeniu właścicieli domów“ miasta Krakowa, mianowicie twierdzi, żem miał powiedzieć, aby dom przynosił 5% od wartości, „to jest tyle, ile wynosi procent w banku lub papiery państwowe“ — żem powiedział, iż rezerwa budowlana powinna być pod opieką rządu — że książeczki na imię właściciela chcę przekazać „do depozytu rządowego“, żem postawił wniosek, by rząd ustanowił minimalną stopę rozchodu (to zapewne błąd drukarski), jaki dom ma przynosić — wreszcie, żem postawił wniosek drugi „zaprowadzenia rezerwy podatkowej pod kontrolą rządu“. Ja tak nie mówiłem.

Natomiast prawdą jest że mówiłem, aby system opodatkowania po miastach oprzeć nie na niestałych i niejednokrotnie niezrealizowanych czynszach i kłopotliwych fasjach, jak dotąd, ale na podstawie wiele stalszej, to jest na wartości domu: bądź według ceny kupna, bądź według oszacowania realności — prawdą jest, że mówiłem, aby z dochodów domu szedł rocznie jeden procent od wartości na rezerwę budowlaną i aby ta była pod kontrolą rządu, a to w tym celu, iżby z jednej strony uchronić właścicieli od ruiny, jaka bez takiej rezerwy ich czeka i dotyka; z drugiej strony, iżby dać państwu gwarancję niezmniejszenia dochodu, a kontrola taka tylko dodatni rezultat dla obu stron przynieśćby mogła, — prawdą jest dalej iż mówiłem, rezerwy takie powinny być składane na książeczki wkładkowe w kasach Oszczędności i były w posiadaniu właścicieli nie w depozycie rządowym, — prawdą jest, że mówiłem, aby z dochodów od realności właściciel miał przynajmniej 5 pro. od wartości realności, t. j. tyle, ile dają niektóre kasy Oszczędności (nie banki lub papiery państwowe) i aby opędził koszty administracji, a reszta dopiero, żaby szła na podatki, — prawdą jest, iż mówiłem, że dziś chyba żaden właściciel realności 5 pro. dochodu netto od wartości nie ma, a mieć powinien, żeby one starczyły na spłatę długów, opłatę procentów i jaką taką pomoc w utrzymaniu się własnem z rodziną, a więc słusznie te 5 pro. za minimum uważaneby być powinny, — prawdą jest wreszcie, żem o żadnej rezerwie podatkowej ani nawet nie wspomniał, bo ta rzecz, wobec koniecznej płynności w opłacie podatków, jest całkiem bezprzedmiotową. Z poważaniem *Dr A. Molicki.*

Z Warszawy piszą do nas: Wczoraj o godzinie 11 rano w katedrze św. Jana staraniem konsulatu austrjackiego odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę cesarzowej austriackiej. Celebrował w otoczeniu licznego duchowieństwa J. E. arcybiskup Popiel. Na chorze orkiestra i chóry teatru lwowskiego wykonały utwory religijne, solowe zaś pieśni odśpiewały panie: Kasprowiczowa i Bohussówna i p. Bogucki. Na nabożeństwie byli obecni: zastępca jenerał gubernatora książę Oboleński, jenerał-major Onoprienko, wielki łowczy margrabia Wielopolski, starszy prezes Izby sądowej Arystow, kurator okręgu naukowego r. t. Ligin, oberpolicmajster, prokurator Izby sądowej Turau, prezes departamentu Świeczyński, jeneralicja, szambelanowie Bujno i Karnicki, dygnitarze, konsulowie, oficerowie keksholmskiego pułku cesarza Franciszka Józefa z dowódcą pułku na czele, wielu urzędników z zarządów cywilnych. Na środku katedry wspaniały katafalk, na stopniach biust cesarzowej Elżbiety (sprowadzony z Krakowa), a poniżej dwie korony cesarskie. Katedra była tak przepełniona, że wiele osób, pomimo posiadanych biletów, dostać się nie mogło. Służbę pełnili urzędnicy konsulatu i inni przedstawiciele z grona poddanych austrjackich, we frakach. Porządek, pomimo tłoku, był wzorowy. — Minister sprawiedliwości sekretarz stanu Murawiew wczoraj wieczorem przejechał przez Warszawę, udając się za granicę. Stosownie do życzenia ministra urzędowego powitania nie było. — Liczbę studentów politechniki warszawskiej ustawa określiła na 250-ciu, z powodu jednak licznego zgłoszenia się kandydatów dyrektor instytutu, prof. Lagorio, poczynił starania o pozwolenie przyjęcia 18 studentów po nad komplet. W sprawie tej otrzymano właśnie telegraficzną odpowiedź z Petersburga. Mianowicie pełniący czasowo obowiązki ministra finansów, Romanow, zezwolił na przyjęcie po nad komplet 20 tu studentów. Politechnika warszawska będzie zatem liczyła 270 studentów.

Otwarcie panoramy „Berezyny“ w Warszawie odbyło się przy nader licznym udziale przedstawicieli prasy, literatury, oraz kolonji malarskiej. Obraz czyni silne wrażenie. Na wielką całość złożyła się praca malarzy: Fałata, Wywiórskiego, Stanisławskiego, Sochaczewa, Piotrowskiego, Wojciecha Kossaka i Puławskiego.

Z powodu śmierci cesarzowej. Zwierzchność gminna Rabka wysłała dnia 16 września b. r. do wielkiego ochmistrza dworu z prośbą o złożenie u stóp tronu następującą depeszę kondolencyjną: „Mieszkańcy gminy Rabki przyłączają się do olbrzymiej boleści i żałoby, która okryła całe państwo w tych smutnych dniach i zwróciła współczujące serca wszystkich wiernych ludów Austrji ku ciężko dotkniętemu Ojcu i Monarsze. Zwierzchność gminna Rabka. *Jaglarz* naczelnik gminy“.

Krzyk boleści. Otrzymujemy następujący list, który w całości bez zmian przytaczamy: „Wielmożny Panie Redaktorze! Ratuj mię Panie, bo mnie żyd chce żebrakiem zrobić, rzecz się ma tak: Mojżesz Barth, znana pijawka lichwiarska z Sędziszowa, przyszedł do mego domu we wsi Krzywa, i dał mi zadatku 20 złr. na owies, którego nie zgodził. Później przyszedł, ale nie chciał mi dać tej ceny, po jakiej wówczas owies sprzedawano, więc owsa nie kupił, tych 20 złr. także nie żądał. Zaskarżył mnie w sądzie o podwójny zadatek i zawarliśmy w sądzie ugodę, że mu 20 złr. zwrócę do dni ośmiu. Zaraz szóstego dnia po zgodzie poszedłem do mieszkania tego żyda z świadkiem Franciszkiem Camielem z Boreczku i oddawałem żydowi owe 20 złr., ten tych 20 złr. nie przyjął, mimo, że ani procentów, ani kosztów sąd mu nie przyznał, żądał 27 złr. Potem prowadził egzekucję, na mój grunt w Boreczku. Brat mój, z którym jestem w niezgodzie, był podówczas wójtem, u niego w domu robili oszacowanie, ale na moim gruncie, gdzie ja komisji oczekiwałem, taksatorzy nie byli, więc myślałem, że się komisja nie odbyła, a do wójta nie poszedłem, bo żyję z nim w nieprzyjaźni, ani mnie nawet do wójta nie wzywano, później dowiedziałem się, że mój grunt wartości przeszło 1.000 złr., oszacowali na 450 złr. w domu u wójta, za czyją zaś namową tak się stało, że wartość mego gruntu tak nisko podana, nie wiem, domyślam się wpływu wójta. Ponieważ ani czytać, ani pisać nie umię, przeto, gdym rezolucję sądową dał u pisarza przeczytać, już było po licytacji w sądzie ropczyckim. Na licytację ani z gminy Boreczek, ani z gminy Krzywa, gdzie ja mieszkam, nikt nie po-

szedł, bo wójci edyktu nie ogłosił, kupił ten lichwiarz Barth mój grunt za 350 złr., a do licytacji stawiło się kilku żydków z Ropczyc, którzy z tego żyją, że dają wadjum, potem dostają kilkadziesiąt reńskich odczepnego. Przeciw tej licytacji rekursowałem, ale sąd wyższy licytację zatwierdził (*sic!*), cóż ja mam teraz począć biedny człowiek, postąpiłem jak mi starzy gospodarze radzili, żeby przy świadku żydowi dawać pieniądze, gdzież na to głupi chłop ma rozum, żeby to uczynić, jak mi obecnie adwokat mówi, że trzeba było pieniądze złożyć do sądu — stoję nad przepaścią i wołam: Panie Redaktorze! który jesteś opiekunem narodu, ratuj mnie przed wyzyskiem żydowskim. Krzywa, dnia 15 września 1898 roku. *Gabrjel Kozak*".

Wzywamy władze krajowe do ponownego zbadania tego obydnego i skandalicznego faktu wyzysku. Oto wszystko, co dziennik jest w stanie biednemu Kozakowi dopomódz. Nie możemy się jednak powstrzymać od uwagi, że nasze władze zbyt lekkomyślnie igrają z ogniem. Przechylanie szali sprawiedliwości na stronę żyda, wbrew krzywdzie chłopskiej, przy bezdusznem stosowaniu się do martwych paragrafów, jest potwornem działaniem antyspołecznem, którego skutki mogą być jaknajgorsze. Krzywda takich Kozaków jest groźnym materjałem palnym, który lada iskra do wybuchu może doprowadzić. Sprawę Kozaka polecamy p. Namiestnikowi, jako mały przyczynek do motywów stanu wyjątkowego w Galicji.

Pomnik Adamowi Mickiewiczowi wznieśli mieszkańcy m. Rohatyna. Odsłonięcie nastąpi niebawem. Wykonał go p. Popiel.

Hakatyści poznańscy wytoczyli proces o obrazę *Dziennikowi Poznańskiemu* za zdanie, że „nawet niemiecka *Posener Zeitung* przekonała się ostatecznie, iż zakaz zjazdu poznańskiego polskich lekarzy i przyrodników, wywołany został sztucznie a złośliwie".

HUMOR.

— Mój drogi, całą noc dzisiejszą myślałem, dlaczego kobiet nie przyjmują do kantorów bankierskich na kasjerki?
— Skąd ci przychodzą podobne myśli?
— Widzisz, mam teściowę, sprytna kobieta, gdyby się dostała na kasjerkę, możeby też.. uciekła do Ameryki.

Między przyjaciółmi.
— Panowie! przedstawiam wam chlubę młodzieży wiejskiej... Kajtusia Raptakiewicza.
— Dajże spokój, przesadzasz, podnosząc moją wartość...
— Wcale nie!... Masz kształty Apolina, musisz być przytem silny jak Samson... Położyłbyś pewnie na miejscu wszystkich nas dziesięciu, jak tu jesteśmy...
— Być może, ale do tego potrzebowałbym twojej.... szczęki!

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 21 września. Wszyscy trzej burmistrze miasta Wiednia udali się wczoraj do Burgu, aby Cesarzowi imieniem miasta Wiednia wyrazić kondolencję. Dr Lueger wypowiedział przemowę, której Cesarz wysłuchał z widocznem wzruszeniem. W odpowiedzi zaznaczył Cesarz, że „Wiedeńczycy są jedyni w swoim rodzaju" i oświadczył, że uważa Wiedeń za jedną ze sobą rodzinę.

Wiedeń 21 września. Cesarz sankcjonował ustawę sejmu galicyjskiego o regulacji górskiego potoku Bystra.

Wiedeń 21 września. Na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej mowę żałobną z powodu zgonu Cesarzowej wypowie najstarszy wiekiem członek Izby dr Jan Zurkan, nie zaś jak mylnie utrzymywano prezydent Izby dr Fuchs.

Gdańsk 21 września. Tutejsze pisma donoszą, że z powodu odsłonięcia pomnika rosyjskiej armji w Gdańsku, spotka się tu 27 września cesarz Wilhelm z carem Mikołajem. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości nie ma.

Budapeszt 21 września. Według doniesień węgierskiego telegraficznego biura korespondencyjnego, starostwo miejskie w Budapeszcie, wydali stąd wszystkich, nie należących do Budapesztu anarchistów.

Trjest 21 września. Trzydzieści pięć osób przeznaczonych dla argentyńskiego parowca wojennego schwytano wczoraj w jednem z biur dla podróżnych w chwili, gdy im wydzielano karty podróży. Przeciw werbownikowi, który jest argentyńskim maszynistą przy marynarce, zarządzono sądowe doniesienie.

Insbruck 21 września. Założono tu fundację imienia Cesarzowej Elżbiety dla ubogich w wysokości 200.000 złr. Twórcą fundacji jest miejscowy obywatel Sieberer.

Paryż 21 września. Jenerał Brunet, komendant 19 brygady artylerji w Vincennes, mianowany został szefem gabinetu ministra wojny.

Paryż 21 września. Redaktorowi *Tempsa*, Pressensé, oświadczył wielki kanclerz orderu legji honorowej, że postawiony zostanie przed radą śledczą, ponieważ prezydował w rozmaitych zgromadzeniach, na których wypowiadano mowy przeciw rządowi.

Paryż 21 września. Jenerał Zurlinden, po wystąpieniu swem z gabinetu Brissona, został na nowo mianowany gubernatorem Paryża, pomimo wrzasków i ujadań żydowskiej prasy.

Paryż 21 września. Prezydent Faure wyjechał wczoraj do Rambouillet

Konstantynopol 21 września. Marszałek Edem basza, wszyscy komendanci dywizji, komendant artylerji i wiceszef sztabu jeneralnego otrzymali od sułtana wielkie podarunki pieniężne od 5.000 do 1.000 tureckich funtów za zasługi położone w ostatniej wojnie.

Madryt 21 września. Rząd hiszpański w swej odpowiedzi na notę okólnikową rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Murawiewa, pochwala projekt rozbrojenia cesarza Mikołaja i oświadcza, że się zupełnie z nim zgadza. Mianowanie hiszpańskiego delegata w tej sprawie nastąpi, skoro tylko ogłoszony zostanie termin konferencji.

Londyn 21 września. *Standard* donosi z Kandji, że Edem basza rozkazał uwięzić kilku przywódców rozruchów kreteńskich.

Londyn 21 września. Wczoraj wybuchł w Londynie pożar, który zniszczył młyny portowe i dwa domy składowe. Strata dosięga 100.000 funtów szterlingów.

Londyn 21 września. *Times* donosi z Manili, że powstańcy gorliwie zajęci są rekrutowaniem armji; setki obywateli Manili zapisuje się na listę ochotników, usposobienie jednak powstańców ma być przyjaźnie sze. Około dziesięć procent amerykańskich żołnierzy jest chorych.

Nowy Jork 21 września. Wykryto tu, że banda anarchistów, do której jako sprzysiężony należał także Luccheni, główne swoje siedlisko miała w Nowym Jorku. Również członkami tejże bandy byli owi dwaj Turcy, których podczas pobytu ks. Ferdynanda bułgarskiego w Petersburgu przyaresztowano. Jak się pokazało, przybyli oni do Petersburga w zamiarze zgładzenia ze świata księcia Ferdynanda.

Sytuacja na Krecie.

(Telegram własny „Głosu Narodu").

Konstantynopol 21 września. Rozgłoszone przez europejską prasę doniesienia, tyczące się najświeższych wydarzeń na Kandji uważają tureckie władze rządowe za tendencyjne. Wyłącznie bywa w nich mowa tylko o pomordowanych Chrześcijanach, gdy niemal całkowicie zamilczano o tem, że i wielu wyznawców religji Mahometa postradało w nich życie. Należy uważać za rzecz naturalną, że mahometańska ludność sprzeciwiała się wydaniu organom komitetu egzekucyjnego urzędów poborczych, ponieważ Porta przeciw tego rodzaju środkom zaprotestowała. Rząd turecki nie może wdawać się w układy z admirałami, może on jedynie tylko z czterema mocarstwami nawiązać rokowania ugodowe mające na celu uregulowanie sprawy kreteńskiej. Byłoby to możliwem wyłącznie tylko z sześcioma wielkiemi mocarstwami, którym już zresztą Porta oddawna i wielokrotnie przedstawiała projekty celem przeprowadzenia autonomji, na któreby się obie strony zgadzały i ustanowienia gubernatora. Co do punktu ostatniego trwa W. Porta jeszcze zawsze niezmiennie na tem stanowisku, że gubernator wyspy może być wprawdzie Chrześcijaninem, ale koniecznie tureckim poddanym.

W tem atoli leży zasadnicza różnica przekonań Porty a mocarstw pośredniczących, które wykluczają ze swej strony tą ewentualność, by gubernator Krety miał być poddanym tureckim. Porta, według doniesień z Konstantynopola, nie przychyli się do żadnego ze spodziewanych orzeczeń czterech mocarstw, jako do niezgodnych z prawem i nie uczyni zadość ich wezwaniu by usunąć całkowicie wojska tureckie z wyspy. Jakkolwiekby rząd turecki nie był wstanie wystąpić zbrojno przeciw czterem potęgom, to jednak pewną jest rzeczą, że nie tak łatwo będzie można złamać opór Mahometan przeciwnych rozporządzeniom admirałów.

Jest tedy koniecznością nieuniknioną, by mocarstwa wysłały na Kretę wzmocnione oddziały wojska, gdyż bez rozkazu imponującej przewagą siły nie byłoby żadnych dla mocarstw widoków, by zdołały przeprowadzić swoje zamiary. Niemniej jest rzeczą stwierdzoną, że nietylko Baszibożucy, ale także i regularne wojska tureckie brały udział w wypadkach na Kandji. Przeciwne, z tureckich źródeł pochodzące opisy krwawych zajść a komunikowane także tureckim posłom zagranicznym, nie zgadzają się z rzeczywistością.

Rząd grecki, idąc za poradą dyplomatycznych przedstawicieli obcych państw, wskazał, przez dawnego swego generalnego konsula na wyspie Krecie, Genadisa, zawezwać prezydenta narodowego zgromadzenia Sfakanaki'ego, by raczył użyć całej swojej powagi celem zapobieżenia przekraczaniu, pociągniętej przez admirałów linji demarkacyjnej, przez powstańców, gdyż koniecznie w interesie wyspy Krety leży, by linja ta nietkniętą została. W Atenach żywią silną nadzieję, że to napomnienie ze strony rządu greckiego uwzględnionem zostanie.

Drobne wiadomości.

Szkoła ludowa. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbył dnia 9 września posiedzenie, na którem rozpatrywał następujące sprawy:

Przyjąć do wiadomości sprawozdanie dyrekcji szkoły polskiej w Białej, z którego wynika, iż do dziś dnia uczęszcza na naukę we wszystkich klasach 358 dzieci płci obojej, z czego na klasę pierwszą przypada dzieci 119, na 2 121, na trzecią 62, a na 4 56. Wobec takiego przepełnienia dwóch klas niższych nauka w nich została podzielona na dwa oddziały prowadzone przez jednego nauczyciela. Ten stan rzeczy wszakże musi być zmienionym, zarówno bowiem nauczyciele jak i dziatwa cierpią na tem. Wobec tego uchwalono jeszcze zamianowanie 2 sił nauczycielskich, a mianowicie jednego nauczyciela starszego i jednej nauczycielki młodszej. Na nauczyciela starszego uchwalono powołać p. Rysiewicza, nauczyciela z Nowego Targu, do zamianowania nauczycielki upoważniono prezydjum. Uchwalono ryczałt w kwocie 300 złr. na opał, oraz inne potrzeby do rozporządzenia dyrekcji szkoły bialskiej. Uchwalono poczynić starania o ufundowanie stypendjów dla dziatwy, uczęszczającej do szkoły w Białej. Wreszcie postanowiono zakupić wskazaną przez dyrekcję szkoły liczbę egzemplarzy książek dla ubogiej dziatwy, na co zebrano zaraz na posiedzeniu Zarządu 26 złr.

Uroczystość poświęcenia szkoły w Białej uchwalono odbyć w połowie października. Wreszcie na wniosek p. Brzezowskiego postanowiono zająć się energicznie agitacją w celu jednania członków Towarzystwu.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 2. Tomu IV powieści, p. t.: „Syn", przez Emila Richebourga.

WOALKI NAJMODNIEJSZE,
WEŁNY, WŁÓCZKI, BAWEŁNY,
JEDWABIE DO PRANIA,
(NOWOŚĆ) BAWEŁNA z POŁYSKIEM
do haftu w pięknych kolorach, motek 2 ct.
PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY,
Taśmy z puszkiem do obszycia sukien,
MYDŁA, PERFUMY i PUDRY,
SZCZOTKI, GRZEBIENIE, GĄBKI,
poleca najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków, ul Florjańska L. 17.

Ceny konkurencyjne!

KALOSZE
oryginalne rosyjskie
we wszelkich fasonach w największym wyborze,
Parasole
w różnych gatunkach
POLECA
W. KŁOSIŃSKI
Kraków, ulica Florjańska 17.
Na prowincję wysyła odwrotnie.

Ceny konkurencyjne!

Najmodniejsze
MATERYE WEŁNIANE
Lewantyny, Piki i Batysty
na suknie damskie
po cenach bardzo niskich
poleca
W. SIENKIEWICZ
Kraków, ulica Florjańska
vis à vis Hotelu pod Różą
Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

Przygotowuję
o egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej Panie Panów. — Wiadomość w Filji ow. Krajowego dla handlu i przeysłu ul. **Florjańska** l. **26** **Kraków.** 2927 4 4

Panienki
potrzebujące nauki prywatnej
z zakresie szkół ludowych, wyziałowych, seminarjum, **przygotowania do egzaminów**, lub **wykończenia edukacyj w domu**, zechcą się łaskawie zgłaszać ulica Krupnicza Nr. 8 I piętro.
2838 5 12

Urządzenie browarniane
na sprzedaż
raz z maszyną o sile 14 koni, raz kocioł 4 atm. w całości lub pojedynczo **tanio na sprzedaż** przy ul. Biskupiej l. 9 w Krakowie. Oglądać można codzień d godz. 10-ej do 1-ej przedpoł. i od 3-ej do 5-ej popołudniu.
2939 3 6

Do wynajęcia zaraz:
przy ulicy **Radziwiłowskiej L. 19** piękne mieszkanie z 4 lub 5 pokoi wysoki parter, z ogródkiem — pokój, nyża, kuchnia na I p. — tancja w suterenach — 1 pokój a parterze. — **Przy ulicy Krowoderskiej L. 151** (w ulicy) 2 pokoje z kuchnią na I p. — pokój kuchnią. — Wiadomość u właścicieli w tych domach — lub strożów. 2959 2 3

Uskutecznia się w naszem biurze:
przekłady
(tłumaczenia) wszelkich skryptów, **listów, dokumentów, korespondencyj, broszur, cenników** i p. od **najwytworniejszych** do **najzwyklejszych** z języków **francusk., angielsk.. włosk., niemieck. rosyjsk.,** na **język polski i odwrotnie. — Wykonanie wykwintne i sumienne.**
ł. Ajencja Dzienników i Ogłoszeń Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Marjacki 2. 2819

Żonaty szynkarz
potrzebny do samoistnego prowadzenia handlu za kaucją 200 złr. Wiadomość ul. Krowoderska 57 w handlu.
2964 1 3

Dom parterowy
z parcelą, stajnią, wozownią jest z wolnej ręki do sprzedania na Zegórzkach Nr. 44. Nadający się pracownię lub dla fiakra. Wiadomość ul. Siemiradzkiego l. 23 dole, na lewo. 2 08 5 6

Do sprzedania:
Para koni 16½ m., kasztany, bardzo łaskawe. 8 lat.
Koń popielaty, 7 lat, łaskawy, a nadto:
wóz półkryty, mało używany na oliwnych osiach, silny i
wozik mały półkryty, (tr. Solzburger). 2960 2 2
Wiadomość ul. Krowoderska 151 (w ulicy) I-e piętro u administr.



2746 1 20

Baczność! # Zmiana Lokalu! **Baczność!**
WINCENTY KONDOLEWICZ
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż **przeniósł** do własnego domu swoją od lat kilkunastu znaną
CUKIERNIĘ
z ul. Florjańskiej na ul. Szewską L. 15.
Przy tej sposobności poleca uprzejmie **TORTY** w różnych gatunkach i ozdobach, najwybredniejsze **CUKRY i CZEKOLADKI**, z rozmaitemi naturalnemi smakami. **CIASTA** bardzo smaczne w wielkim wyborze, **CIASTKA** drobne, **HERBATNIKI, PETIT FOURTS**, również **COGNAC** prawdziwy francuski, **LIKIERY** wyrobu własnego i zagranicznego, **WINA** hiszpańskie i t. d. — **LODY, KAWA, HERBATA i CZEKOLADA** na porcje. 2991 1 0
Czytelnia zaopatrzona w najnowsze dzienniki.
Zamówienia miejscowe i na prowincję uskutecznia z wielką akuratnością jak najspieszniej z poważaniem **Wincenty Kondolewicz.**

Losy Wystawy Jubileuszowej
na ostatnie ciągnienie przypadające 22 października
Główna wygrana 100.000 koron
i 1 na 25.000 koron gotówką z potrąceniem 20%
do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale inseratowym „Głosu Narodu" ulica Jagiellońska Nr. 7. 29..

Na masarnię, chodowlę i wypas trzody — fabrykę krup i kasz — powozów — destylarnią — garbarnią, chodowlą i wypas hurtowny drobiu i na wszelkie inne zakłady przemysłowe
odpowiednia realność
z przepływającą tuż wodą, przy szosie i stacji kolei, 15 minut od Krakowa, z rozległymi budynkami ogniotrwałymi, pięknym domem piętrowym, wszystko otoczone murem — jest pod korzystnymi warunkami **do nabycia.**
Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków, Dział inseratowy „Głosu Narodu". 2365 17 0

Buchaltera rutynowanego
poszukuje zaraz
DYREKCJA c. k. uprz. ZAKŁADÓW FABRYCZNYCH
w Tenczynku poczta Krzeszowice,
pierwszeństwo mają, którzy manipulacją książkową browaru znają.

Lód do sprzedania
z lodowni w Parku krakowskim
zgłoszenia z podaniem ilości ryczałtowej lub drobnej tygodniowej, nadsyłać do
c. k. uprz. Zakładów fabrycznych
w Tenczynku. 2942 6 0

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych**! Żaden dotąd odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26**, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2162

CrownLavenderSalts
CROWN PERFUMERY
1695

4 ROWERY
są bardzo tanio do nabycia
1 Damski, 1 Męski, obydwa prawie nowe. 1 męski używany rower za **65 złr.** i 1 męski używany za **50 złr. M. Niemetz**, Kraków Sukiennice 30. 2920 4 6

SUBJEKTA
i praktykanta
przyjmie zaraz **A. Holik**, zegarmistrz w Krakowie ul. Szewska Nr. 2. 2931 4 4

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 2790
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Ważne
dla chrześcijan.
Handel towarów kolonialnych i żelaza w Makowie, d brze się rentujący — obrót roczny około 40.000 złr., — z powodu śmierci właściciela **do odstąpienia**. Bliższa wiadomość u p. **Franciszka Turyczyna**, c. k. poborcy pod tkowego w **Makowie.** 2 63

Organista
z ukończoną szkołą organistowską i praktyką **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia pod lit. **K. E. 25.** poste restante Wieliczka. 2968

Wyrób płócien krajowych
Jana Długosza w Korczynie l. 299
poleca Szanownej Publiczności
własny wyrób **płócien, stołowizny** i t. p. z czysto lnianej przędzy, po najtańszych cenach. —
Próbki franco. 2768 4 6

Zawiadomienie.
Dnia 21 września 1898 r. nastąpi **generalne otwarcie** pierwszorzędnego
Hotelu Royal w Krakowie
naprzeciw Wawelu.
72 pokoi wspaniale umeblowanych od 1 złr. i wyżej.
Wejście od głównej sali jadalnej przez bramę od ulicy św. Gertrudy.
Wejście do piwiarni od rogu hotelu.
Wejście do kawiarni z 4 bilardami od plant.
Kuchnia wyborowa, piwnice obficie zaopatrzone, piwo leżak Antoniego Drehera z małego Schwechatu, oraz pilzneńskie i kulmbachskie na butelki. 2913 1
Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.
ZARZĄD HOTELU.

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:
Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem. — Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 2794



Wszelkie naprawy uskutecznia z jednoroczną poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.
— W Niedziele i Święta zamknięte. —

Melle Rouquaud
recommence les leçons de langue française. S'adresser au concierge de la rue Batory 16. 2954

Aparat fotograficzny
w dobrym stanie, z objektywem Voigtländer 24×30 **do sprzedania.** Kraków, Skawińska 23.
2956 2 3

Urząd pocztowo-telegraficzny w Rymanowie
przyjmie 2969 2 2
praktykanta.

Do wynajęcia od 1-go października b. r. jest 2958
sklep
z urządzeniem lub bez takowego. Bliższa wiadomość **w Restauracji domu zdrojowego w Krynicy.**

Folwark
120 mórg roli, 35 mórg lasu, młyn wodny o 5-ciu kamieniach z holendrem do robienia kasz, tartak, wszystko prawie nowo odbudowane, z prawem wody (nabyt m od Rządu za 15,000 złr.) blisko miasta większego w Galicyi, całość oszacowana sądownie na 34.000 złr. ma za 22,000 złr., z których 12,000 złr. zostaje przy hypotece, z wolnej ręki **Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska 7 2749

do sprzedania
3 pokoje
z balkonem, przedpokojem i kuchnią na I p. jest do wynajęcia od 1 Października, ul. Topolowa 34. Wiadomość w tym domu. 2953


Ustawą ochroniona. 2387

„Reicha Gdańska podwójna Kminkówka" przez wiele medycz. powag i Chemików analizowana i orzeczona została jako najlepsza i zdrowotna do pierwszorzędnych likierów policzona. Likier ten jest znakomity przy obciążeniach żołądka, zatkaniach, gastralgji etc. — **Prawdziwa tylko z „Marką ochronną Krokodyla".** Do nabycia w handlach rzennych i delikatesów. Zastępca **K. Krzysztofowicz Kraków.**

Uczę grać na fortepianie tanio. Plac Marjacki L. 2, II ptr. 283

A. BERNACKI
krawiec
w Krakowie, ul. Sławkowska l. 6
vis à vis Hotelu Saskiego
POLECA
swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na sezon wiosenny i letni.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem **trwałości i wytrzymałości po cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji.
Ceny bardzo przystępne. 2562

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.